

132 w 2018 (132)

Tomasz Sulewski: poprawka nie jest magicznym zaklęciem

Data publikacji: 18.12.2018 / Autor: Redakcja

Spoglądając na historię ZHRu na prośbę czytelników sięgamy do tematu poprawki do statutu, wprowadzonej na mocy uchwały Zjazdu ZHR z dnia 27 marca 2004 roku – czyli zapisu, że instruktorzy i instruktorki naszej organizacji są chrześcijanami. Rozmawiamy o niej z Tomaszem Sulewskim, harcmistrzem ZHR, który brał udział w głosowaniu jako delegat z Północno-Wschodniej Chorągwi Harcerzy.

A: Tomku, będąc delegatem popierałeś poprawkę, choć na prośbę instruktorów macierzystej chorągwi zagłosowałeś przeciw. Jak myślisz, jakie były powody, dla których poprosili Cię o wyrażenie takiego, a nie innego stanowiska?

TS: Poprawka w tamtym czasie budziła dość gorące emocje. Wiele osób, chyba nie bez pewnej racji, widziało w niej nie tylko pomysł na dookreślenie ideowo-wychowawczej linii ZHR, ale próbę zawłaszczenia organizacji przez pewną grupę instruktorów, których wyobrażenie o harcerstwie w niektórych kluczowych punktach odmienne od ich własnego. Innymi słowami, pomiędzy “organizacją, w której instruktor musi być chrześcijaninem” a “organizacją katolicko-narodową” jest spora różnica – instruktorzy (i instruktorki) obawiali się, że otworzenie takiej furtki poprowadzi organizację w kierunku tego drugiego.

Myślę, że w jakimś stopniu znaczenie miało też zróżnicowanie kulturowo-religijne Północnego-Wschodu, w historii którego, nawet jeśli nie było to powszechne, zdarzali się instruktorzy prawosławni, ewangelicy, czy muzułmanie.

A: A jakie były Twoje motywacje, gdy wspierałeś ten pomysł? Czy dziś masz takie samo zdanie i czy powody, którymi dziś się kierujesz, są takie same jak ówczynie?

TS: Ja osobiście miałem stanowisko bardziej zniuansowane. Dostrzegałem zagrożenia natury “politycznej”, jednak uważałem, że takie doprecyzowanie jest nam po prostu potrzebne, żeby nie wpadać na miny niespójności wychowawczej. Jeżeli wymagamy od instruktorów integralności w innych aspektach, tym bardziej powinniśmy jej wymagać – oczywiście w takim stopniu, w jakim to możliwe – w temacie wiary. Tym bardziej, że miałem już wtedy za sobą doświadczenie

współpracy w chorągwi z kilkoma instruktorami deklarującymi się jako osoby niewierzące czy “wierzące niepraktykujące”. Rozmowy z nimi bywały bardzo inspirujące i ciekawe, w większości byli to wspaniali ludzie, niemniej czułem, że mamy jako organizacja w tym temacie lukę i to, co może być dobrym tematem na instruktorską debatę, nie powinno być codziennością w drużynach. W tym sensie sama idea stojąca za poprawką wydawała mi się rozsądna i właściwa. Dziś wciąż tak uważam.

Jeżeli zaś zagłosowałem ostatecznie przeciwko poprawce, to nie ze względu na rozdwojenie jaźni, ale z uwagi na moje rozumienie roli delegata. Ma on reprezentować na Zjeździe nie tyle swoje własne zdanie, ale zdanie tych, którzy go tam, nomen omen, delegowali. Nieuczciwe byłoby z mojej strony, gdybym zagłosował “za” w sytuacji, gdy zbiórka Chorągwi zobowiązała delegatów do głosowania “przeciw”. Tak więc przez moment miałem okazję poczuć się jak bohater greckiego dramatu. Ale nie było to dramatyczne przeżycie □

A: Jak oceniasz tę poprawkę z perspektywy czasu? Jakie widzisz efekty jej wprowadzenia i jak je oceniasz?

TS: Poprawka, jak to poprawka, sama w sobie nie jest magicznym zaklęciem i nie zmienia rzeczywistości. Jeżeli cokolwiek miałyby przynosić efekty, to konsekwencje w postawach instruktorów – ich faktycznie postępowanie zgodnie z chrześcijańskim systemem wartości.

Posługując się prostym przykładem – jednym z “prawnych” efektów poprawki jest to, że komisja instruktorska, pracując z kandydatem może (i powinna) dotykać także tego obszaru rozwoju osobistego, aby “zapewnić” Związkowi instruktora zgodnego z opisanymi w statucie wymaganiami. Kłopot w tym, że nawet najlepsza komisja może zostać zagadana, przekonana, można jej opowiedzieć bardzo wiele, pochwalić się zdjęciem z papieżem i na papierze wszystko będzie w porządku. Tymczasem, jeżeli tenże kandydat w swoim codziennym życiu postępuje wbrew temu, co rozumiemy jako postawę chrześcijanina, widzi to środowisko, widzą jego harcerze, znajomi spoza organizacji, itd. będzie to miało dziesięciokrotnie gorszy efekt.

Tak więc zaletą zmiany dokonanej w Statucie jest to, że precyzuje stanowisko ideowe i metodyczne Związku, ale prawdziwa “walka o efektywność” zawsze będzie się toczyć w sercach i sumieniach instruktorów.

A: Jaki miała wpływ na ZHR ta poprawka, stała się zarzewiem konfliktów, czy raczej nieistotną deklaracją?

TS: Odpowiedź na to pytanie łączy się nieco z poprzednimi. Z wiarą i wynikającymi z niej praktycznymi konsekwencjami w ogóle jest tak, że można ją wyznawać faktycznie, lub tylko deklaratorywnie. Z tej perspektywy wprowadzenie takiego czy

innego zapisu do statutu samo w sobie zmienia niewiele. Jeśli ktoś nie zamierzał i wciąż nie zamierza być chrześcijaninem, i to nie takim “byle do bierzmowania, a potem to już nieważne”, to organizacja go do tego nie zmusi, bo i tak nie ma do tego narzędzi.

Sprowadzając do może nieco do absurdu, wyobraźmy sobie, że najbliższy Zjazd uchwała poprawkę, w której jest zapisane, iż instruktorzy w ZHR mogą kochać się tylko w niebieskookich blondynkach. No i co dalej, jak to zweryfikujemy? Możliwe są tylko dwie drogi. Pierwsza, to uwierzyć na słowo. Ale co, jeśli ktoś nam mówi w twarz: “kocham blondynkę!”, ale tak naprawdę kocha brunetkę? Jak mu wejść do głowy i sprawdzić, co naprawdę myśli? Może więc w takim razie lepsza będzie druga droga, a więc kontrola i szpiegostwo. Chodźmy za nim wszędzie, sprawdzajmy czy co tydzień widzi się z jakąś blondynką, liczymy jego spotkania z rudowłosymi, a potem znieścacka o to wypytujmy. Czy to da lepsze efekty? Czy wtedy będziemy pewni, że tylko blond i nic poza tym? I wreszcie najważniejsze, czy to jest organizacja, w której chcielibyśmy żyć?

Dlatego ostatecznie wszystko sprowadza się do indywidualnego sumienia każdej osoby. Na szczęście ZHR to nie jest organizacja jak każda inna i większość relacji opiera się w niej na zaufaniu. Nie sprawdzamy testami, czy instruktor naprawdę kocha przyrodę i jak starał się ją poznać w zeszłym tygodniu. Niemniej jednak każdy wie, że taki wymóg istnieje i może się do niego odnosić. Podobnie jest z zapisem “instruktor = chrześcijanin”.

Natomiast co do samych konfliktów, tak jak już wcześniej powiedziałem, dyskusje wokół niej były bardzo zażarte i gorące, a konflikt ciągnął się przez kilka Zjazdów, jednak wydaje mi się, że w najmniejszym stopniu dotyczył on poprawki jako takiej, a w głównie różnic ideowych pomiędzy “obozami”. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że wbrew publicystycznym tezom nie była to walka pogan z chrystianizującym ich św. Wojciechem. Dla 99% ówczesnych instruktorów świadomość tego, że instruktor jest chrześcijaninem była naturalna i oczywista, tyle tylko, że wyływała nie ze statutowych zapisów, a z praktyki ich wychowawczego działania (“skoro wychowuję do wartości chrześcijańskich, to sam je wyznaję swoim życiem”). Zgłoszony znieścacka postulat “ideowego dookreślenia ZHR” w wielu uszach zabrzmiał fałszywym tonem i został odebrany jako jednoznaczna walka o polityczne “uprawicowanie” Związku. Tym bardziej, że w szeregach zwolenników takiej zmiany wyróżniało się kilka osób, którym ścieżki harcerskie zadziwiająco często przecinały się z politycznymi. W tym sensie poprawka i jej istotność stały się poniekąd ofiarą szerszego sporu.

A: A czy organizacja istotnie się zmieniła? Czy możemy podzielić historię ZHRu cezurą tej właśnie poprawki?

TS: W historii ZHR są zdecydowanie ważniejsze cezury niż ta konkretna poprawka □

A: Czy dziś, będąc poza organizacją, jako ojciec - czujesz, że tak sformułowany wymóg w statucie ma dla Ciebie znaczenie, definiuje jakoś ZHR, jest istotnym elementem jego tożsamości?

TS: Oczywiście. Ja, co prawda, nie jestem typowym ojcem, bo jako były instruktor znam i chyba całkiem nieźle rozumiem relacje pomiędzy ideą, metodą i programem - i oczekuję od organizacji spójności w tym zakresie.

Niemniej, myślę, że to jest coś, co możemy pokazywać także rodzicom, których znajomość "harcerstwa, na które chodzi syn/córka" jest bardzo powierzchowna. Jeżeli instruktor wychowuje przede wszystkim poprzez swoją postawę, z punktu widzenia pedagogiki potrzebna jest jego integralność, w zgodzie z ideowymi fundamentami związku. Jeśli Związek mówi, że wychowuje w oparciu o chrześcijański system wartości, to należy zakładać, że ten system popiera każdy z wychowawców. A jeśli popiera, to go wyznaje i realizuje.

To jest po prostu dokładnie ta sama logika, co przy kwestii abstynencji, zgodnie z którą instruktorzy w ZHR, mimo, że są dorośli i mogliby, nie piją alkoholu i nie palą tytoniu.

A: Jak uważasz, czy realizowanie tej poprawki jest zadaniem organizacji, czy każdego z instruktorów z osobna? Czy może jest tylko wezwaniem do sumienia samych zainteresowanych?

TS: Jedno się z drugim nie wyklucza. Organizacja, skoro już się zdecydowała na tak określone wymaganie w stosunku do swoich instruktorów, powinna od nich z jednej strony oczekiwać jego dochowywania, z drugiej zaś pomagać im w tym, gdy tego potrzebują. Warto tu jednak zwrócić uwagę na dwie kwestie, które mają zresztą wspólny mianownik - rozsądek.

Oczekiwanie "bycia chrześcijaninem" musi mieć charakter mądry i z ducha harcerski. Do legend ZHR przeszły już pytania na KI o to, czy kandydat je w piątek parówki (z domyślną intencją, że jeśli się przyzna, to się go ubije) - i to jest raczej zabawne, niż mądre, ale także wcale nierzadkie są przypadki, gdy środowisko wie doskonale, że jedna czy druga osoba robi coś, co jest złe (np. mieszka z partnerem bez ślubu) i nie reaguje, tłumacząc to zresztą na różne sposoby - i to już zabawne zupełnie nie jest. Tak więc organizacja, rękoma swoich członków, musi umieć wciąż odnajdywać ścieżkę pomiędzy katechetycznym schematyzmem a brakiem zainteresowania i wyciągać z tego wnioski.

Druga sprawa to wspieranie, które także w ZHR bywało różnie rozumiane, czasem aż do granic absurdu. Wspieranie rozwoju duchowego nie powinno oznaczać

prowadzenia pełnej formacji duchowej w ramach stowarzyszenia. Tak jak Związek nie tworzy własnych klubów sportowych, aby wspierać rozwój fizyczny, ani szkół muzycznych, żeby rozwijać kulturalnie, tak samo nie widzę potrzeby, aby hufcowy na radach prowadził amatorskie rekolekcje ad-hoc, a główną treścią stopni harcerskich były żywoty świętych. Celem ZHR jest wychowywanie, a narzędziem do realizacji tego celu jest “zapewnianie” świadomych idei i metod instruktorów, właściwie uformowanych osobowościowo. Poza organizacją jest niemało stowarzyszeń i ruchów zapewniających wartościową i spójną formację (skądinąd bardzo różnorodnych), które zrobią to lepiej niż ZHR, bo są w tym właśnie celu utworzone i prowadzone. I choć zdarzało mi się czasem z ust kapelanów harcerskich słyszeć o “duchowości harcerskiej”, przyznam, że nigdy nie czułem się do tej koncepcji przekonany. Szczególnie, jeśli jej jedyną specyfiką miałyby być gitara i msze w lesie.

Jednocześnie jednak, jedną z głównych odpowiedzialności “ciał” pracujących z instruktorami powinno być baczne obserwowanie tych ostatnich i aktywne reagowanie wtedy, gdy pomoc wydaje się być potrzebna. Wiemy, także z historii Związku, że problemy z wiarą i wartościami, czasem kończące się dramatycznie, mogą dopadać zarówno młodych studentów, jak i osoby dojrzałe, czasem na eksponowanych stanowiskach. Każda taka sytuacja powinna być bodźcem do analizy, gdzie – jako organizacja, ale też indywidualne osoby – zawiedliśmy i jak możemy to lepiej rozwiązać w przyszłości.

A: Czy masz poczucie, że warto do tematu wracać?

TS: Oczywiście, każdy instruktor powinien to tego tematu wracać codziennie, najlepiej przy rachunku sumienia. Co do Związku zaś, to myślę, że czas burzy i naporu w tym temacie już minął. Teraz trzeba skupić się na efektywnym działaniu.



Tomasz Sulewski - Harcmistrz ZHR, w latach 2002-2006 komendant Północno-Wschodniej Chorągwi Harcerzy, później członek Naczelnictwa, Rady Naczelnej, Komisji Harcmistrzowskiej, a także szef Mazowieckiej SI. Dziś już poza organizacją. Mąż harcmistrzyni, ojciec trójki dzieci.

Redakcja

Zastęp służbowy oddelegowany do poszukiwania artykułów w wartościowych miejscach, wypytywania władz o praktyczne porady oraz znajdowania odpowiedniego cytatu na dowolną okazję.